

Lokatorzy płacili za przywileje wybranych

Tabela wydatków		
Okres	Wydatki na usługi kablowe	Wydatki na ubezpieczenia w III filarze
2000	21 tys. 800 zł	220 tys. 400 zł
2001	22 tys. 200 zł	220 tys. 400 zł
2002	23 tys. 700 zł	220 tys. 400 zł
2003	20 tys. 400 zł	220 tys. 400 zł
2004	20 tys. 400 zł	220 tys. 400 zł
2005	20 tys. 400 zł	220 tys. 400 zł
Razem	128 tys. 900 zł	1320 tys. 400 zł



Kierownictwo koszalińskiego Przylesia wydało ze spółdzielczej kasy ponad pół miliona złotych na dodatkowe ubezpieczenie swoich pracowników i 122 tysiące na abonament za kablówkę dla osób zasiadających we władzach spółdzielni. Stało się to bez wiedzy mieszkańców.

Dotarliśmy do utrzymywanych w tajemnicy dokumentów ze szczegółowymi wyliczeniami wydatków spółdzielni. Okazało się, że przez ostatnie pięć lat sponsorowała kablówkę ponad 60 osobom: członkom rady nadzorczej spółdzielni i trzech rad osiedli oraz opłacała ponad 100 pracownikom ubezpieczenie w III filarze (dodatkowe oprócz ZUS ubezpieczenie, gwarantujące wyższą emeryturę). Taki wykaz finansowy dostarczyła koszalińskim prokuratorom Dorota Kaziukiewicz, główna księgowa Przylesia. Śledczy zażądali dokumentów, bo wszczęli śledztwo w tej sprawie po złożeniu doniesienia przez mieszkającego na Przylesiu Stanisława Małkiewicza. Uznał on takie wydatkowanie pieniędzy za działanie na szkodę lokatorów.

Nie podawali szczegółów

- Opłaty za kablówkę umieszczano w pozycji "usługi różne", a na trzeci filar w rubryce "wydatki różne". Wpisywano je do rocznych sprawozdań finansowych spółdzielni, które co roku akceptowali reprezentanci spółdzielców na walnych zebraniach - tłumaczy Ryszard Gąsiorowski, rzecznik prasowy koszalińskiej prokuratury.

Jak ustaliliśmy, reprezentanci spółdzielców nawet nie wiedzieli, co kryje się w ogólnikowych zapisach. - Na zebraniach, gdy głosowaliśmy roczny plan finansowy, wydatki na kablówkę i na dodatkowe ubezpieczenia nigdy nie były wyszczególnione - twierdzi Stanisław Stefanowski, były delegat. Zapewnia, że informacji o tych kosztach nie było też w materiałach, które delegaci dostawali przed zebraniami. - A przed głosowaniem nie było dyskusji o żadnych kosztach - opowiada. - "Plan finansowy już znacie, bo go dostaliście, więc możemy od razu go głosować" - mówili szefowie Przylesia. I zawsze większością głosów był akceptowany - opowiada Stefanowski.

Śledztwo umorzone

fakty

Władze Przylesia przestały opłacać swoim pracownikom składki na III filar w maju ubiegłego roku.

- Zmieniło się wtedy prawo o grupowych ubezpieczeniach i spółdzielnia nie mogła już za nich płacić - informuje Ryszard Gąsiorowski, rzecznik prasowy koszalińskiej prokuratury.

Prokuratura nie postawiła jednak kierownictwu spółdzielni zarzutów w tej sprawie i śledztwo umorzyła. - Zarząd Przylesia nie przekraczał swoich kompetencji podejmując decyzje o wydatkach na kablówkę i na trzeci filar, bo co roku były one akceptowane przez spółdzielców. **Nie doszło więc do przestępstwa, bo władze działały legalnie i za zgodą - tłumaczy prokurator Gąsiorowski.** Zaznacza jednak, że postanowienie śledczych nie jest ostateczne i można się od niego odwoływać. Stanisław Małkiewicz i członkowie koszalińskiego oddziału Krajowego Związku Lokatorów i Spółdzielców, którzy również domagali się ujawnienia przez spółdzielnię wydatków na

kablówkę i III filar, niebawem złożą zażalenie do Prokuratury Okręgowej w Koszalinie.

Ustaliliśmy, że żadna inna spółdzielnia mieszkaniowa w regionie ani nie fundowała ze spółdzielczych pieniędzy swoim pracownikom dodatkowych ubezpieczeń emerytalnych, ani nie opłacała abonamentu za kablówkę osobom zasiadającym w jej władzach. - Takie postępowanie wzbudza przecież od razu podejrzenia, że chce się wyróżnić niektórych i zyskać ich poparcie - uważa Andrzej Świrko, prezes Białogardzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Czesław Wachowski, przewodniczący rady nadzorczej Przylesia, nie znalazł wczoraj czasu na rozmowę z nami. Powiedział, że będzie mógł porozmawiać dopiero dziś po godz. 15.30. Jeśli nam wyjaśni, dlaczego spółdzielnia ukrywała wydatki, napiszemy o tym jutro. Prezes spółdzielni choruje, leży w szpitalu.

DorotaRuszczyńska
dr@glos-pomorza.pl
tel. 094 347 35 28
05.Lip 2006 07:58